Nr. 37. We Lwowie Piątek dnia 14. Lutego 1879. **Rok XII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. - półrocznie 12 złr. - kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3. naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji, i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Lőb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 13. lutego.

Od kilku już dni panuje niezwykły optymizm w prasie europejskiej pod względem zapatrywań się jej na dalszy rozwój wypadków na Wschodzie, a wówczas gdy jeszcze przed tygodniem wątpiono powszechnie, aby Moskale opuścili w terminie oznaczonym terytorjum tureckie, i obawiano się, aby z wiosną nie wybuchły nowe a nader groźne zawikłania, dziś każdy wierzy lub przynajmniej udaje że wierzy, iż traktat berliński zostanie aż do najdrobniejszych szczegółów wykonany, i że przeto tak pożądany pokój nie będzie jak na teraz na szwank narażony.

Zyjemy w czasach, w których troska o chwilę obecną jest jedyną podstawą wszystkich kombinacyj politycznych, i w których o przyszłości nikt nie myśli, bo każdy z samowiedzą lub bezwiednie wyznaje cyniczną zasadę niedołężnego Ludwika XV *„après moi le déluge"*. Dla tego też wiadomość podana wczoraj w telegramie z Konstantynopola, że ostateczny traktat między Rosją i Turcją został nakoniec zawarty, wywołała powszechną radość w Europie, a nawet organa prasy tak poważne jak *Times* wyrażają nadzieję, że z oddaniem Czarnogórze okręgów przyznanych jej w traktacie berlińskim i zawarciem pokoju między Rosją i Turcją, sprawy półwyspu bałkańskiego wejdą w fazę pokojowego rozwoju, gdyż Rosji pierwszej zależy najbardziej na tem, aby nie przyszło obecnie do żadnych zawikłań groźniejszej natury.

Jakkolwiek nie podzielamy bynajmniej optymizmu tego, nie możemy jednak nie przyznać, że w chwili obecnej spostrzegać się dają ze wszystkich stron liczne symptomata pokojowe. Zgodne załatwienie sporu między Turcją i Czarnogórą i objęcie przez to ostatnie księstwo w posiadanie terytorjów tureckich bez oporu mieszkańców; zawarcie ostateczne traktatu między Rosją i Portą, i wycofanie wojsk moskiewskich z Adrjanopolu, nawet przed terminem 35cio dniowym oznaczonym w tym traktacie; a nakoniec wiadomość podana przez dzienniki angielskie, że Anglja, pomimo wojny z Afganistanem i z Kaframi na przylądku Dobrej Nadziei zamierza zmniejszyć bardzo znacznie budżet wojenny na rok 1879/80, i że połowa robotników pracujących w arsenale w Woolwich została rozpuszczoną: wszystko to są symptomata znaczące i niewątpliwie pokojowej natury. Swiadczą one najpierwiej, że Anglja rozbraja się, nie przypuszczając, aby wielka wojna wybuchnąć w najbliższej przyszłości, i że następnie Rosja, nie czując się na siłach samodzielnie obecnie oporu presji Europy, ustępuje jak na teraz, odkładając do sposobniejszej chwili urzeczywistnienie całkowite tradycyjnych dążeń swych, zależących na zaborze całej Turcji europejskiej.

Opłakany stan finansów rosyjskich, zwiększający się codziennie rozstrój wewnętrzny carstwa, obudzona nieufność Europy i brak wszelkiego sprzymierzeńca stanowią same przez się zupełnie wystarczające motywa dla wytłumaczenia tej chwilowej pojednawczości polityki moskiewskiej; jeżeli zaś dodamy do nich dżumę, pod pozorem której mocarstwa mogą odciąć Rosję od reszty Europy i sprowadzić na nią straszne klęski ekonomiczne i polityczne, to zrozumiemy łatwo dla czego Moskale okazują się tak dalece pojednawczymi, że ustępują nawet w obec energicznej postawy małej i i słabej Rumunji, chociaż czują dobrze do jakiego stopnia ustępstwo to jest dla nich upokarzającem. Dżuma, a jeszcze więcej obawa, aby ze wspólnego działania mocarstw na polu środków ochronnych przeciw zarazie nie wyrodziło się porozumienie ich pod względem wspólnej akcji przeciw zaborczej polityce Rosji, oto jest główny powód obecnej pojednawczości moskiewskiej, tak że bez przesady powiedzieć można, iż dżuma oddała na razie sprawie pokoju europejskiego stokroć skuteczniejsze usługi, niż wszyscy dyplomaci i wszystkie kongresy europejskie.

Przewrotność, fałszywość i zła wiara moskiewska wychodziła zawsze zwycięzko ze wszystkich sporów z dyplomacją europejską, ale w obec nieprzyjaciela tak nie spodziewanego i groźnego jak dżuma ustąpić musi i ustępuje, z mocnem postanowieniem strasznego odwetu i zemsty nieubłaganej przy pierwszej pomyślnej okoliczności.

Carowie rosyjscy, których przodkowie znosili w ciągu wieków całych najbardziej upokarzającą niewolę tatarską, i podając na klęczkach chanom mleko kobyle nie zapomnieli ani na chwilę o zemście, zachowali do dnia dzisiejszego tę tradycyjną zdolność znoszenia chwilowego upokorzenia i zapomnienia o obrażonej dumie, tam gdzie chodzi o zapewnienie sobie pewnych zysków, w dalszej lub bliższej przyszłości. W razie zaś obecnym przyjdzie im to tem łatwiej, że rezultaty osiągnięte w wojnie ostatniej, jakkolwiek nie zapewniają Rosji natychmiastowego panowania nad całą Turcją, stanowią jednak stanowczy krok na drodze ku temu celowi.

W porównaniu z korzyściami, które dyplomacja moskiewska wymusiła na pokonanej Turcji w traktacie sanstefańskim, ostatecznie osiągnięte rezultaty są zapewno znacznie mniejsze, każdy Moskal jednak ze słuszną dumą powiedzieć może, że rezultaty te Rosja utrzymać zdoła przy sobie wbrew oporowi całej Europy, i że przeto traktat obecny jest pod pewnym względem świadectwem ustępstw, które mocarstwa europejskie zrobić musiały na rzecz rozszerzenia panowania moskiewskiego na półwyspie bałkańskim.

Że traktat ten, zarówno jak wszystkie poprzednie jest tylko zawieszeniem broni, o tem nie wątpi nikt ani w Rosji, ani w Europie, z tą jednak różnicą, że Rosja jest z niego niezadowolnioną i będzie się jak najenergiczniej przygotowywać do jego obalenia, wówczas gdy Europa zadowolni się zapewno tem, że się dało uzyskać kilka lat pokoju i możność prowadzenia handlu, i ze zwykłą swą nieporadnością myśleć nawet nie będzie o sposobach położenia tamy nowym i bardzo niedalekim najazdom moskiewskim na Turcję.

Oznaczyć, bodaj na parę tygodni naprzód charakter politycznych wypadków, jest rzeczą bezwarunkowo niemożliwą w okolicznościach obecnych; obawiać się jednak należy bardzo, że obecna pojednawczość moskiewska posłuży tylko do uspienia czujności Europy, i że Rosja, rzuciwszy w Rumelji i Macedonji zarzewia niedalekiego wybuchu i zdezorganizowawszy ostatecznie Turcję, skoro tylko ustanie obawa dżumy, i stan jej finansowy poprawi się trochę, weźmie się po wypoczynku do dokończenia rozpoczętego a przerwanego dzieła zaboru bałkańskiego półwyspu, a nie widać wcale, aby w Europie myślano o podobnej ewentualności i o środkach wspólnego przeciw niej działania.

Ostatecznie więc bilans wojny ostatniej da się zawrzeć w następujących wyrazach: Rosja zrobiła krok stanowczy na drodze rozbicia i zaboru Turcji, ale w obec ogólnego zaniepokojenia Europy powstrzymała się na połowie drogi; sprawa wschodnia pozostała w zawieszeniu, a skoro tylko Rosja wypocznie po strasznych swych wysileniach i stratach, wybuchnie na nowo, w okolicznościach stokroć mniej dla Europy dogodnych jak obecnie. Uzyskano więc zawieszenie broni, na którem Rosja jedna skorzysta, i po upływie którego walka dziś zażegnana stanie się nieunikniona. Oby nie tylko Rosja, ale i Europa skorzystała z tego zawieszenia broni dla przygotowania się do walki tej.

Kilka uwag o projektowanej włościańskiej instytucji hipotecznej.

(Dokończenie.)

Korzyści kredytu osobistego dla uboższej klasy były przedmiotem prac najzdolniejszych ekonomistów, a nie pochlebiam sobie, abym trafniejsze i umiejętniejsze miał rozwinąć poglądy, które zresztą za dalekoby nas doprowadziły. Lecz nie mogę pominąć fakta, iż na zachodzie kredyt realny dla małych posiadłości w stosunku do kredytu osobistego jest prawie żaden. Pojęto tam bowiem zasadę podniesienia pracy i zapobiegliwości kredytem nie wielkim lecz ciągłym i właściwym.

Zastanawiam się tu zatem li po krótce nad korzyściami kredytu osobistego o tyle, o ile w naszych stosunkach włościańskich przeciwstawić je wypada niekorzyściom kredytu rzeczowego. Korzyściami temi są między innemi: Możność kontroli osobistości dłużnika i jego rzeczywistych potrzeb — wyrabiające się obopólne zaufanie wierzyciela i dłużnika — kredyt drobny a częsty, zaradzający potrzebie — stowarzyszenie kapitałów obiegowych i zachowanie ich w kraju.

Już powyżej naznaczyliśmy, że kontrola osobistości dłużnika w instytucji realnego kredytu prawie jest nie możebna, jeżeli instytucja nie ma się zgubić w nawale czynności. Nie można tu mieć gwarancji, że włościanin użyje kredytu produkcyjnie. Owszem uczy nas gorzkie doświadczenie, że kredyt wzmógł się po nad potrzebę. Źródło złego leży tu przeważnie w braku oświaty, a że ta powolnym idzie krokiem, więc i my nie powinniśmy się spieszyć ze zakładaniem przedwczesnem instytucji i rozważyć, czy zamiast udzielić pomocy nie wzmożemy chętki do pożyczania. Nie dziwmy się zresztą ludowi, bo iluż to ruin majątkowych przyczyną była łatwość kredytu u oświeceńszej nawet klasy ludności. Kredyt hipoteczny pomocny jest nie tyle pracy, nie tyle zarobkowi, ile głównie zawikłanym interesom, o których nieraz włościanin należytego nie ma pojęcia. Nauczmy jednak włościanina kredytem osobistym zabiegliwości i pracy, i stwórzmy kapitały obrotowe, a wtedy ich interesa same się uregulują.

Ankieta zdaje mi się miała właśnie na względzie zły stan interesów, a poparta głosami kraju uwydatniła, że czasby było naprawić złe, dać włościanom w zamian kredytu z drogich instytucyj kredyt tani i wyrwać ich z rąk lichwy.

Szlachetne zadanie, lecz w sprawach ekonomicznych złudzeń strzedz się musimy, a budować od dołu nie od góry i nie zaczynać od tego, na czem właściwie skończyć powinniśmy.

Jeźli w kredycie realnym rzucono dotychczas za duże kapitały, których renta ziemi pojedyńczych gospodarstw znieść nie może, to czyż mamy kapitały te pomnażać? Czy mamy popierać tych, którzy nieraz z nieoględności przeciążyli majątki? Zostawmy bankrutów ich własnemu losowi i nie nagradzajmy lekkomyślności, bo niebezpieczny stworzymy precedens. Stwórzmy klasę pracowników, lecz nie uszczęśliwiajmy ludzi gwałtem, aby się na nas i naszych kapitałach nie odbiło. — Wspomóżmy pracę, lecz nie ujarzmiajmy jej i nie pomagajmy manji pożyczania. Stwórzmy źródła pracy i obrotu, lecz nie uruchomiajmy zbytnio ziemi, oddając ją listami zastawnemi na pastwę kapitalistom często zagranicznym.

Lichwa wykorzenić się da tylko wzajemnem zdrowem oddziaływaniem czynników ekonomicznych, a z rodzajów kredytu tylko kredytem doraźnym, któryby nie wyłącznie w ziemi, jako takiej, znalazł pokrycie.

Tu nasuwa się mimowolnie obawa, czy przy najtańszym nawet kredycie hipotecznym, włościanin celem spłaty rat amortyzacyjnych w latach złych i o małym odbycie nie będzie zmuszonym uciec się znów do lichwy, od której go ochronić zamierzano.

Instytucja rzeczowego kredytu jeśli ma istnieć, musi być bezwzględną, musi mieć zapewnione regularne spłaty, a te często właśnie dla swej systematyczności są zbyt uciążliwemi, nawet przy najdogodniejszych warunkach.

Sądzę, że instytucje osobistego kredytu z natury swej są więcej giętkie a spłaty i pożyczki w dowolniejszy sposób regulować mogą i z tego powodu już są dla włościan korzystniejszemi. Lecz może potrzeba dać włościanom w zamian kredytu z drogich instytucyj kredyt z instytucji tańszej?

Pod tym względem obawiam się, że do pożyczek rzucą się sami nowi dłużnicy, a zadłużeni w innych instytucjach korzystać z nowej nie będą. Konwerta długu z banku droższego na dług z banku tańszego będzie z powodu kosztów prawie niemożebna. Przy licznych bowiem formalnościach statutowych samych instytucyj hipotecznych, przy formalnościach i kosztach prawnych, wreszcie należytościach intabulacyjnych, operacja taka dłużnikowi zysku przynieść nie może, bo on rachunku nie znajdzie. Zresztą czy przeciążenie wartości realnych mamy zastąpić nowem przeciążeniem? Jeśli nie, to liczba tych, którzyby korzystnie operacją konwerty długu przeprowadzić mogli, będzie tak nie wielką, że nie opłacą się ofiary i wysilenia.

Muszę przypomnieć, że już przy obradach ankiety (przez dyrektora Pajączkowskiego) poruszana była myśl, aby ustanowić minimum wypożyczonych kapitałów. Minimum to proponowano na 500 gld. Uwaga ta jest słuszna, bo instytucja hipoteczna, któraby zbyt małe wypożyczała kapitały miałaby znaczne koszta manipulacyjne i byłaby obarczoną zbytniemi a bezpożytecznemi czynnościami, a zresztą przy mniejszej pożyczce są koszta prawne i intabulacyjne stosunkowo za duże i pożyczka za drogą.

Lecz już w tem zdaniu spostrzegamy poparcie naszego; iż instytucja hipoteczna tylko najzamożniejszym służyć może i nie dotknie tej klasy ludności, która najwięcej doraźnego kredytu potrzebuje i nie wstrzyma dążenia do zbytniego rozdrobnienia ziemi. — Dążenia tego nie powstrzymują zresztą i ustawy hipoteczne, choćby najbardziej tamujące parcelację, bo wszelki faktyczny stan prawny przemoże stosunek, jak to niestety już dziś praktykować się zaczyna. Już dziś często inny jest stan księgi gruntowej, jak faktyczne posiadanie ziemi. Nie tu miejsce zastanawiać się nad niepraktycznością a więcej jeszcze drogością nowych operacyj hipotecznych, lecz niech mi wolno będzie objawić zdanie, że w kosztowności wymogów ustawodawczych widzę jedną z przyczyn, dla których powątpiewam o taniości kredytu realnego dla małych posiadłości.

Przewidzieć zresztą nie możemy, czy listy zastawne nowej instytucji utrzymują się w kursie w tej wysokości w jakiej być powinny, aby kredyt był choćby względnie tani, lecz to nie jest zasadniczą kwestją.

Co do instytucyj, które nieoględnie zabezpieczyły kapitały, te albo się strawić muszą, lub też muszą zmniejszyć swoje wymogi i zyski, gdy się im stworzy konkurencyjne zakłady obrotowe, lecz tworzenie instytucji konkurencyjnej hipotecznej uważam co najmniej za przedwczesne.

Dodać w końcu winienem, że kataster reambulowany został, a po nim założono księgi gruntowe w tych okolicach, gdzie rozdrobnienie ziemi nie było wielkie, czyli w okolicach i wsiach zamożniejszych, te tylko zatem korzystać będą na razie z dobrodziejstwa kredytu, jeśli ten rzeczywiście będzie dobrodziejstwem.

Te kilka uwag pozwoliłem sobie skreślić nie przesądzając, abym wpłynął na wyrobione już w kraju przekonania.

Nie sądzę także, aby przedmiot był wyczerpany. Skreśliłem te słowa w celu, aby jeśli już koniecznie nowa instytucja stworzoną być ma, nie była wyłącznie realną, lecz otworzyła furtę obrotowi i finansowaniu, z czem się i głosy niektórych członków ankiety słyszeć dały. — Wreszcie nie stawiając na razie projektów, pozwolę sobie zauważyć, czy w okolicznościach dzisiejszych nie byłaby właściwą instytucja o naturze mięszanej i częścią osobistego, częścią realnego kredytu, jak np. zapisywanie dla instytucji z góry hipotek do pewnej cyfry celem zabezpieczenia bieżącego rachunku dłużnika z instytucją kredytową, na wzór praktykowanych już tego rodzaju operacyj przy posiadłościach większej własności w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim w Krakowie?

Konstanty Lipowski.

Korespondencje.

Bukareszt 8. lutego.

○ Niedawno temu wyczytałem w *Gazecie Narodowej* krótką wiadomość o rozdanych przez Moskali pomiędzy urzędników kolei czerniowieckiej owych sławnych medali na pamiątkę świeżo odbytej kampanji, urzędników — poddanych austrjackich. Był tam też oddrukowany i list jenerała Padimowa, całkiem autentycznie, bom go widział na własne oczy. Korespondent atoli *Gazety Narodowej* widocznie nie był wtajemniczony głębiej w całą tę machinację, a ponieważ geneza jej rzuca jaskrawe światło na stosunki czerniowieckiej kolei, więc spodziewam się, że czytelnikom waszym sprawię duchową uciechę, jeżeli opowiem wszystko od A do Z. Jeszcze jak był jenerał Drenteln naczelnikiem komunikacji, prosił on komitet rady zawiadowczej kolei czerniowieckiej w Bukareszcie rezydujący, aby mu przysłał spis 30 ze służby pociągowej, a więc konduktorów, maszynistów, brem-

---

Jak Moskale uczą historji.

(Ciąg dalszy.)

Nie przytoczyliśmy wcale tych dość licznych cytat, by wiele spory o fałsze, pomieszane z prawdą, lecz głównie z uwagi, że wszystko co popisał p. Belarminow o przedmiocie wiary, jest pono kanwą, na której rzuca takie wzory, na jakie za Mikołaja, tak samo jak na czernienie katolicyzmu, żaden nauczyciel historji nie zdobyłby się nigdy.

Na tej kanwie prawosławnej p. Belarminow wyszywa następujące widoki:

Str. 147. Słowianie osiedli nad Dunajem założyli dwa państwa: Serbskie i Bułgarskie; Słowianie zachodni, w sąsiedztwie Germanów trzy państwa: Czeskie, Morawskie i Polskie, a dalej na wschód siedzące różnoplemienne narody (pan Belarminow zapewne ma tu na uwadze Litwę, Żmudź, Inflanty itd.; p. r.), państwo Russkoje. Wszyscy Słowianie mówili rozmaitemi narzeczami jednego języka, podobnemi do siebie bardzo tak, że każdy Słowianin rozumiał jeden drugiego. *Wszyscy bez wyjątku Słowianie wiarę chrześcijańską przyjęli z Bizancium.* Apostołami ich byli bracia Cyryl i Metody, rodem Grecy, urodzeni w Sołuniu (Tesalonice) *) *gdzie większość ludności stanowili Słowianie.*

A nieco dalej mówiąc o początku Polski:

Str. 151. Jeden z Piastów, *Mieczysław*, przyjął wiarę z Czech i *był ochrzczony według obrządku greckiego*, a dopiero później, gdy się Mieczysław ożenił z księżniczką niemiecką, co wprowadziło do kraju mnóstwo Niemców wraz z duchowieństwem łacińskiem, ustalił się w Polsce obrządek łaciński."

Prawda, że są wskazówki, że Metody i Cyryl mogli zaczepić o okolice Krakowa, i że na Szląsku i w Chrobacji sąsiedniej Morawom, mogło się gdzieniegdzie, w myśl pozwolenia Adriana II., odprawiać nabożeństwo w języku słowiańskim; prawdą jest też, że z drugą żoną Mieczysława, królową Oddą, przybyło dużo księży niemieckich, w których interesie leżało, ażeby w liturgji, jedynie język łaciński był używany. Lecz ażeby Mieczysław I. z Polakami, *tak samo jak Włodzimierz I.*, książę kijowski, miał przyjąć chrześcijaństwo według obrządku greckiego, tego, o ile wiemy, nigdy nie było. Apodyktyczne twierdzenie p. Belarminowa, jakoby wszyscy bez wyjątku Słowianie przyjęli światło wiary z Bizanciom nie ma również najmniejszej podstawy, chociażby dlatego, że przecież Czesi naprzykład, na kilkadziesiąt lat przed przybyciem do nich braci tesalońskich byli już chrześcijanami.

Niechże czytelnik teraz sam powie, jakie wrażenie na umyśle piętnastoletniego chłopca wywrze to misterne pomięszanie prawd z fałszem, w którem celuje p. Belarminow? Oto nie inne jak, zestawiwszy dwa ostatnie ustępy, że wszyscy Słowianie przyjęli wiarę z Bizancium, że Mieczysław polski ochrzczony był według greckiego obrządku — z tym, któryśmy na początku podali, że do roku 1054 sami papieże nawet byli prawosławnymi, chłopcu polskiemu przedstawi się widok Polski prawosławnej przez całe pierwsze stulecie jej egzystencji politycznej.

W wrażeniu tem pospieszy pan nauczyciel historji utwierdzić — bo przecież od tego on i jest, i za to głównie płatny — a w rezultacie, objaśniając i dopełniając tekst podręcznika słowem żywem nie zaniedba następującej pociechy:

Jeżeli Słowianie pierwotnie mieli jeden i tenże sam język, jeżeli mitologja ich pogańska była jedną i tąż samą, a następnie przez długi czas wyznawali jednę i tęż samę wiarę chrześcijańską — to czyż niewłaściwą jest rzeczą, ażeby wrócili do tej jedności religijnej i narodowej pod egidą najpotężniejszego z rodów słowiańskich, rodu *russkago*!

I biada chłopcu, jeżeli nie uwierzy tym wszystkim „prawdom", jeżeli na egzaminie bez spłonienia gorącym rumieńcem nie odpowie, że papieże byli prawosławni, Polska przez lat sto tak samo, a zatem wniosek: że moskwicenie Polski i tępienie unji jest tylko naturalnym powrotem do dawnego stanu rzeczy, zapewniającego szczęście i bezpieczeństwo wszystkich!

A to, jak się podoba?

Str. 221 (mówiąc o początkach reformacji): „Jeden tylko *powrót do prawosławja* mógł wybawić Czechów od jarzma cudzoziemskiego, *i próbę tę uczynił magister Jan Hus*" (1369 w Husińcu urodzony).

Więc Hus był, czy też chciał być prawosławnym? Więc prawosławje jest tarczą narodowej niepodległości?.... Jak to wszystko dobrze odpowiada widokom diejatielów z nad Wołgi tatarskiej! Jak to przypomina cerkiew prawosławną w Pradze, przez diejatielów wystawioną!....

Ciekawi tylko jesteśmy, jak mógł być Hus spalonym za chęci swe zostania prawosławnym, gdy prawosławia jeszcze na świecie nie było? Kościół grecki i dotąd nic nie wie o prawosławiu, i nazywa się Kościołem „greko-katolickim", tak samo jak na Zachodzie „rzymsko-katolickim", t. j. prawowiernym po grecku albo po rzymsku, ale nigdy po moskiewsku, czego najlepszym dowodem, że zająwszy Rumelję z Bułgarją, Moskwa nie znalazłszy tam, jak powiada, „czystego prawosławia", tak w obrzędach jak i w dogmatach (car jest papieżem prawosławnym, czego Grecy dotąd nie chcą uznać), nasłała i nie przestaje nasyłać swych popów dla przeinaczenia cerkwi bułgarskiej na kopyto moskiewskie. Prawosławie powstało dopiero w połowie wieku XV., z chwilą oderwania Moskwy z pod zwierzchnictwa patriarchów konstantynopolitańskich, a ugruntował je imperator Piotr wielki, ogłosiwszy się głową kościoła *prawosławnego*, t. j. *najsławniejszego* ze wszystkich kościołów i religji. A chociażby i było już prawosławie na świecie, to czyż Hus, który nie uznawał papieża-kapłana, chciałby uznać papieża-cara, w generalskim mundurze z pióropuszem, w ostrogach i szlifach, na koniu i z szablą u boku? Bardzo wątpimy.

Albo to jeszcze:

Stron. 224. „Oczytany w bibl ji, Luter w żaden sposób nie mógł pogodzić nauki katolickiej ze słowem Bożem. Mnisi nienawidzili Lutra, odebrali mu bibliję, i już sam nawet Luter, popadłszy w zwątpienie, uważał siebie za wielkiego grzesznika. W smutnym tym stanie jego, jedynym jego pocieszycielem był Jan Stupnicki, rodem Słowianin, jeneralny kapelan (?) wszystkich saskich klasztorów".

Jest to także woda na młyn liberałów rosyjskich. Uczeń powinien pamiętać, że Słowianie (z wyjątkiem naturalnie Polaków) zawsze, jeśli nie walczyli sami jak Hus za prawosławie, to przynajmniej protegowali walczących z obskurantyzmem rzymskim.

Pięknym jest i ten ustęp:

Stron. 239 i 240. Zofja Paleolog. „Po upadku cesarstwa bizantyjskiego, dużo Greków, jak wiadomo, znalazło przytułek we Włoszech; pomiędzy nimi znajdował się Tomasz Paleolog, rodzony brat ostatniego cesarza bizantyjskiego (Konstantyna Paleologa, poległego w obronie stolicy 29-go maja 1453). Papież dał mu utrzymanie, a jego córkę, Zofję, wychował w zasadach unji florenckiej. Gdy Zofja podrosła, dwóch królów katolickich starało się o jej rękę, *licząc na to, że ożeniwszy się z Zofją, tem samem nabędą prawo do tronu konstantynopolitańskiego.* Grecy mieszkający w Rzymie, poradzili wydać Zofję za księcia moskiewskiego, *pragnąc* tym sposobem *przelać na niego godność obrońcy kościoła prawosławnego, która należała zawsze do wszystkich następców Konstantyna Wielkiego.* Papież usłuchał Greków z powodu widoków osobistych; myślał, że za pomocą Zofji uda się mu unję florencką zaprowadzić w Rosji. Jan III. srogi, syn i następca Wasila II. (tego, co to z pod władzy patryarchów greckich pierwszy się wydobył), zgodził się pojąć Zofję za małżonkę i narzeczona ruszyła do Moskwy w towarzystwie kardynała (Visariona, jak się zdaje, greka rodem), który miał dawać ślub i być przedstawicielem papieża w Rosji. Mniemając, że przyprowadzenie Rosji do posłuszeństwa papieżowi odbędzie się bez przeszkód i sporów o wiarę, kardynał nie wziął z sobą ksiąg potrzebnych. Lecz się omylił. Nawet sama cesarzówna zawiodła nadzieje papieża; w przejeździe przez miasta russkie, wszędzie się modliła po cerkwiach, całowała świętości prawosławne (t. j. relikwje i inne rzeczy bardzo święte: „prikładywałas k prawosławnym swiatyniam"), a nawet zmusiła pewnego razu samego kardynała modlić się z nią razem. Kardynał zamierzał odbyć wjazd do Moskwy z całą uroczystością: w czerwonym swym płaszczu kardynalskim, poprzedzony krzyżem katolickim, ale mu tego wzbroniono. Zofja zaś, zaledwie stanęła w Moskwie, wnet oświadczyła, że w głębi serca nigdy nie zdradzała prawosławja, i tegoż samego dnia co przyjechała, odbył się ślub według prawosławnego obrzędu. Pomimo chłodnego przyjęcia, kardynał domagał się toczenia rozprawy o wierze; lecz gdy metropolita moskiewski wystawił jak na dłoni całe kłamstwo kościoła rzymskiego, legat papiezki, nie mogąc temu zaprzeczyć, bronił się tem tylko, że nie wziął z so-

*) Tesalonika leży w Macedonji nad zatoką morza Egejskiego. P. Belarminow przyznaje, że święci Cyryl i Metody uznawali papieża za głowę kościoła powszechnego, ale należy pamiętać, że według p. Belarminowa, papieże byli wtedy prawosławnymi, a religji katolickiej aż do roku 1054 wcale nie było.

zerów itd., którym chciałby ofiarować ów medal pamiątkowy. Komitet zawiadomił o tem dyrektora ruchu w Jasach, aby niebawem przesłał żądaną listę, co też uczyniono. Komitet atoli otrzymanej listy nie oddał Drentelnowi. Minęło kilka miesięcy, Drenteln poszedł do Petersburga. Padimow przyszedł na jego miejsce. W czasie swego urzędowania otrzymuje od swego rządu owe 30 medali, a nie mogąc znaleźć spisu posyła je, na podstawie rozporządzenia poprzednika, wraz z podpisanemi przez niego litografowanemi listami, bez nazwiska adresatów, komitetowi, który wzywa, aby rozdał i listy i medale według listy umówionej z Drentelnem. Cóż panowie z komitetu robią? Dekorują najprzód siebie (pan baron Herz.) potem swoich popleczników w radzie zawiadowczej (pan Ziffer, Kühnelt), potem swoich zauszników (Pauer) wreście rozmaitych urzędników, którzy im do gustu przypadli, a w końcu dopiero dostaje dwóch maszynistów i dwóch konduktorów. A przecież te medale tylko dla służby pociągowej były przeznaczone. Czyżby to kto uwierzył aby takiemu Ziffrowi, Kühneltowi, Herzowi na takiej nędznej blaszce zależało i to z pokrzywdzeniem tych, którym się rzeczywiście należało? A przecież tak jest!

Cały świat kolejarski dziwi się, zkąd tak szybko pan Pauer porasta w pierze. Awanse, gratyfikacje, ordery sypią się jak z rogu obfitości. A przecież w tem nic tak dziwnego, skoro się kto przypatrzy bliżej postępowaniu tego karjerowicza. Lecz o jego zakulisowych zasługach mało kto wie, oto jedna z nich na próbę. Kiedy transporta wojenne ustały, Moskale zażądali szybkiego zamknięcia rachunków kolejowych i ostatecznej likwidacji. Komitet w przewidywaniu, że z Moskalami sprawa bez kubanów łatwo nie pójdzie, wniósł do rady zawiadowczej poufnie o 60.000 fr. na bakczysz. Rada zatwierdziła wniosek i obciążyła tą sumą budżet, pod jaką pozycją? nie wiem. Komitet deleguje kilku urzędników do obrachunku z Moskalami, pomiędzy nimi primo loco p. P., któremu prócz tego daje kilka weksli in blanco na bank rumuński, aby ich użył na łapówki. Suma ogólna ściśle wynosiła 60.000 fr. Pan P. atoli tak gracko się spisał, że rachunki z Moskalami bardzo prędko załatwił i grosza na to nie wydał, owszem weksle, jak wziął, tak oddał nietknięte. Mimo to po kilku dniach weksle na 60.000 fran. w banku rumuńskim zostały zrealizowane. Kto wziął? a czy ja wiem, spytajcie rady zawiadowczej! pozycja 60.000 fr. raz wpisaną została pomiędzy wydatki, toż trudno ją znowu wymazywać lub stawiać pomiędzy dochód — a lepiej niech pozostanie w kieszeni — wybranych. I jakżeż tu nie protegować takiego arcypoczciwego pana P., który mógł weksle sobie zatrzymać a oddał je swym przełożonym. Wprawdzie p. P. w rzeczywistości napędził Moskalom jakie półtora miljona franków, ale za to z innej kieszeni. Dopomagał bowiem też Moskalom przy obrachunku z rumuńską koleją i tak Rumunom rachunki poobcinał, że owe półtora miljona na czysto stracili i za to — o dziwo! rząd rumuński dał mu order!

Od Nowego Roku słychać nieustanny jęk i zgrzytanie zębów na jaskiej kolei, oddalono bowiem 30 kilku urzędników i służby, bez żadnego powodu, li dla zaprowadzenia oszczędności. Pomiędzy wyrzuconemi wpośród najtęższej zimy znajduje się też kilkunastu Rumunów. Ci nie dali za wygrane. W Bukareszcie poruszyli rząd i izby, publiczność i — doprowadzili do tego, że parlament wydelegował osobną komisję, która za kilka dni uda się do Jas dla naocznego przekonania się, ażali najprzód połowa urzędników i służby przy kolei jest pochodzenia rumuńskiego, a potem dla dowiedzenia się, dlaczego tych a nie innych wyrzucono, zwłaszcza, że równocześnie z wyrzuceniem dawnych urzędników, przyjęto siedmiu całkiem nowych albo tylko prowizoryczne funkcjonujących? Słowem, Rumuni nie dadzą sobie pluć w kaszę — i postawią na swojem. A co wtedy panie dyrektorze będzie z owemi 25 prc. przyobiecanemi ci przez radę zawiadowczą od oszczędności uczynionych w budżecie? Dotychczas tylko naczelnikom stacji dawano remuneracje za oszczędności poczynione w służbie stacyjnej, lub maszynistom za spalenie mniejszej ilości drzewa, jak przepisano — teraz sam p. dyrektor ruchu wymówił sobie monopol tych pobocznych zysków i dlatego urywa gdzie tylko może, uszczupla, wyrzuca, obarcza służbę po nad siły, a tym sposobem doprowadza cały zarząd kolei żelaznej do zupełnej desorganizacji i rozstroju — dlaczego? dla owych 25 prc., które tem grubszą sumę reprezentować będą, im więcej urzędników poodpędza, a pozostałych obarczy podwójną, potrójną pracą. — Nie ma to, jak być urzędnikiem kolei czerniowieckiej, jedni są mużynami — drudzy paszami!

Na zakończenie dodam, że jak tylko komitet dowiedział się o wybraniu komisji parlamentarnej mającej rozpatrzyć się w sprawach kolejowych, natychmiast pchnął zaufanego do dyrektora ruchu, aby bądź co bądź owych siedmiu nowo przyjętych ze służby wyrzucił. Myślą, że tem zamydlą Rumunom oczy.

---

bą ksiąg potrzebnych. Tak się i skończyła próba papiezka".

Cały ten ustęp jest od *a* do *z* fałszem. Dotąd istnieją dokumenta oryginalne, że było zupełnie inaczej. Istnieje mianowicie pismo w języku moskiewskim, którem to pismem Iwan Srogi, uznawszy unję florencką, najuroczyściej zaprzysiągł posłuszeństwo papieżom. Było to w roku 1472. Pismo, o którem mowa, przywiózł do Rzymu umyślny poseł Iwana i uroczyście złożył, zaprzysięgnąwszy w imieniu pana swego to, co stało w piśmie. Dopiero po tej ceremonji nastąpiły zaręczyny i Zofja wyjechała do Moskwy. Jak mogli Grecy, którzy uciekli z pod Turka, pomimo, że Mahomet II zaręczył zupełną niezawisłość wszystkim wyznaniom chrześciańskim, pragnąc, ażeby zwierzchnikiem i obrońcą kościoła (nie ich już — bo byli już unitami — lecz kościoła greckiego, już im zupełnie obcego) został książę (*) moskiewski, gdy ten książę sam zostawał jeszcze w sto razy sromotniejszej niewoli, bo w jarzmie tatarskiem? Chyba zdradzali: ale tego nie było, czego najlepszym dowodem, że wspomniany kardynał Viserion z całem swem otoczeniem, pomimo świetnych obietnic, po jedynasto-miesięcznem nadaremnem czekaniu w Moskwie, widząc się oszukanym, powrócił do Rzymu. Perfidję Grekom podsuwa tu pan Belarminow umyślnie, ażeby wmówić w uczniów, że Grecy bizantyjscy sami przelali na carów godność obrońcy i zwierzchnika kościoła wschodniego. Tyle jest w tem wszystkiem prawdy, że Iwan Srogi, niepewny czy uda się mu samemu pozbyć jarzma tatarskiego, chciał przyjęciem unji, zapewnić sobie na wszelki przypadek pomoc Europy, a potem oszukał. (C. d. n.)

*) Iwan srogi nie był nawet wielkim księciem, chociaż w lat ośm po ożenieniu się z Zofją, a mianowicie w roku 1480 udało się mu zrzucić jarzmo tatarskie, korzystając z rozdwojeń w Ordzie. „Wielkim księciem" począł się tytułować dopiero syn Iwana III, Wasilij III, zniosłszy na Suzdalu resztki książąt udzielnych, a carem począł się mianować dopiero syn jego Iwan IV groźny, jako spadkobierca tatarskich koron Astrachańskiego i Kazańskiego. Iwan groźny poprawił później swój koncept; przypomniawszy że po kądzieli pochodził z Paleologów, dowodził Augustowi I i Stefanowi I, że jest carem t. j. cesarzem rzymskim, w prostej linji od Augusta rzymskiego.

Wiedeń 11. lutego. Jeden ze spółredaktorów *Nowej Pressy* miał rozmowę z hr. Taaffem nazajutrz po zaniechaniu przezeń zamiaru złożenia gabinetu, którą to rozmowę podajemy w obszernem streszczeniu, zawiera ona bowiem szczegóły, rzucające niejakie światło na kierunek, w jakim hr. Taaffe zamierzał przeprowadzić skład nowego gabinetu, i przyczyny niepowodzenia jego usiłowań. Przyszły domniemany minister-prezydent zajmował w Wiedniu *in cognito* dwa małe pokoiki na trzeciem piętrze w hotelu pod miastem Frankfurtem, i nie przyjmował tu przez cały ośmiodniowy przeciąg swego pobytu zgoła nikogo, oprócz tych, z którymi w sprawie nowego gabinetu się porozumiewał, i nie widywał się nawet z nikim, oprócz z tymi, co chcieli lub mieli być przyszłymi ministrami. W pierwszym pokoju przyjmował pojawiających się kandydatów ministerjalnych dodany do boku hr. Taaffemu na czas jego pobytu w Wiedniu, w drugim odbywały się konferencje jak najgłębszą osłonione tajemnicą. Tutaj odbyła się też we wtorek rano rozmowa ze spółredaktorem *Nowej Pressy*. „Przyjmuję pana, rzekł doń hr. Taaffe, jako namiestnik Tyrolu. Wczoraj wieczorem złożyłem mą misję utworzenia nowego gabinetu. Pozostanę jeszcze przez dzień dzisiejszy w Wiedniu, aby złożyć jeszcze sprawozdanie Najjaśn. Panu, a wieczornym pociągiem odjeżdżam. Powołany przed ośmiu dniami zaufaniem monarchy, podjąłem się tego zaszczytnego zadania, lubo wiedziałem o wielkich trudnościach tegoż. Przyznaję wszakże, iż trudności te wyobrażałem sobie mniejsze, niżeli w istocie znalazłem.

Na zapytanie w czem była największa trudność, odrzekł hr. Taaffe, że główna w samychże stronnictwach. Nie chciałem, rzekł złożyć gabinetu prowizorycznego, bo i tak mamy już dosyć prowizorjów. Widzę, że niepodobna złożyć gabinetu przed wyborami, dla wyborów, któryby też i po wyborach trwale się ostał. Należy też mieć tutaj cośkolwiek wzgląd i na stronę finansową, jakkolwiek to może się komuś wydać zbyt po małomieszczańsku. Najniższa płaca ministra wynosi 4000 złr., co przedstawia kapitał 80.000 złr. w rubryce ciężarów budżetowych. Zdaniem mojem potrzeba złożyć gabinet stały — rzecz naturalna, że wiernokonstytucyjny — chociaż wyznają, iż obecnie u nas nadużywają tego słowa. Dziś każde ministerstwo w Austrji musi być wiernokonstytucyjnem, bo nie ma nikogo coby się chciał targnąć na konstytucję, wiernokonstytucyjność przestała być sztandarem, tak dla rządu jak i dla stronnictw, odkąd nie ma przeciwników konstytucji. Obecnie muszą stronnictwa grupować się pod innemi godłami, na zasadzie innych pojęć. Chciałem utworzyć gabinet parlamentarny; tego chciała też i korona, a zadanie moje pomimo przychylnego przyjęcia tak w prasie jak i w kołach politycznych, rozbiło się o to, że nie mogłem znaleść nikogo w Izbie, coby chciał wstąpić do nowego gabinetu w obec podwójnej jego odpowiedzialności, mianowicie przed parlamentem dzisiejszym, którego zadanie się kończy, a przyszłym, którego zadanie się zacznie. Ta okoliczność, jakoteż zamęt w składzie stronnictw dzisiejszego parlamentu, było powodem niepowodzenia mojego, jak się okazało, zbyt trudnego zadania.

Co do nazwisk osób, z któremi względem objęcia tek ministerjalnych traktował, rzekł hr. Taaffe, iż nie chce wymieniać nikogo, albowiem być kandydatem ministerjalnym jest stokroć nieprzyjemniej jak ministrem. Minister ma nieprzyjaciół, ale przynajmniej jest ministrem; kandydat na ministra ma tyluż nieprzyjaciół, przeto jedynie, że jemu a nie tamtym ofiarowano tekę. W ogóle konferował hr. Taaffe jedynie z członkami większości Izby. Z mniejszością zamierzał przozumieć się wówczas dopiero, gdyby złożenie gabinetu już mu się było powiodło. Zdaniem jego minister austrjacki nie powinien wyróżniać w Izbie prawicy od lewicy, lecz zarówno uszanować wszystkich członków parlamentu bez różnicy stronnictw.

Najtrudniej było hr. Taaffemu znaleść ministra finansów i ministra handlu. Że o ministra finansów w Austrji trudno, to nie nowina, i na to był przygotowany. Nigdy się jednak nie spodziewał, aby tak trudno było o ministra handlu. Wyzyskanie okupacji na korzyść interesów handlowych Austrji, załatwienie kwestji kolei żelaznych i ceł uważa hr. Taaffe za rzecz największej wagi w chwili obecnej.

Zapytany, czyli prawda, co głoszono, że kandydaci wzywani na ministrów, obawiali się rozszerzenia polityki okupacyjnej, i żądali gwarancji, że rząd poprzestanie na dokonanem już zajęciu Bośnji i Hercogowiny, odrzekł hr. Taaffe, że gwarancyj żadnych dawać nie mógł, dopóki nie miał złożonego gabinetu. Tylko spólnie z innymi ministrami mógłby stanowczo o takich rzeczach rozstrzygać.

Co do programu, oświadczył hr. Taaffe, że miał go w ogólnych zarysach; i gdyby mu się było powiodło złożyć gabinet, byłby wyjaśnił Izbie stanowisko tegoż względem konstytucji. Na razie nie byłby powiedział nic więcej. Wszakże sam parlament przekonany jest, iż bardzo szczupłe jest już pole czynności jego.

Do obrad nad reformą podatkową już zapewne nie przystąpi. Budżet, pokrycie przyzwolonych przez delegacje kosztów okupacyjnych, ustawa o wcieleniu Spużu, oto wszystko, co jeszcze dzisiejszemu parlamentowi do załatwienia pozostaje. Dopiero przy zamknięciu sesji w mowie tronowej miał być naszkicowany wydatnio program rządowy, z którym hr. Taaffe przed przyszłym nowym parlamentem wystąpić zamierzał. Wypracowanie szczegółów byłoby spólnem zadaniem całego ministerstwa.

Zapytany w końcu hr. Taaffe, komu ma być teraz poruczone złożenie gabinetu: „Jestem obecnie, namiestnikiem Tyrolu, odrzekł. Dopóki byłem powołany na prezydenta ministrów, miałem prawo czynić wnioski w kwestjach wszystkich nas obchodzących. Od chwili, w której widziałem się zmuszony, złożyć poruczone mi posłannictwo, straciłem prawo objawiania zdań moich o przyszłości."

Na tem skończyła się rozmowa.

Komisja budżetowa po załatwieniu rubryki kolei żelaznych, przystąpiła do rozdziału XVII. Dług państwa. W rubryce 8mej uchwalono na pokrycie długu bieżącego wstawić 3,358.800 złr. Zaczem ogólną sumę na dług państwa uchwalono 113,352.545 złr., od czego strąciwszy część przypadającą na Węgry 30,171.761 złr., pozostaje na budżet cislitawski 83,180.784 złr., do czego doliczywszy stratę na kursie 777.529 złr., pozostaje suma ogólna długu państwa 83,958.313 złr.

Dalej uchwalono na umorzenie ogólnego długu państwa 18.906.301 złr.

Na rentę złotą uchwalono według preliminarza rządowego zgodnie z preliminarzem roku 1878 sumę 10,083.525 złr., na bony skarbowe 1,530.000 złr., i wstawiono w rubrykę wydatków na umorzenie ogólnego długu państwa.

Sprawy zagraniczne.

„Journal des Débats" o sprawie zmiany urzędników posądzonych o nieprzychylność dla rzeczypospolitej.

W ważnej sprawie zmiany we Francji urzędników podejrzanych o brak sympatji dla republiki, *Journal des Débats* podaje obszerny artykuł, który ma tem większą wagę, że organ ten pozostaje w nader ścisłych stosunkach ze stronnictwem, dzierżącem obecnie rząd w ręku. W artykule tym *Journ. des Débats* przyznaje, że pewne zmiany osób są niezbędne, ale zarazem ostrzega, aby nie sądzono, że środek ten zaradzi wszystkiemu. — „Rządy nowe lecz silne i mające poczucie swej siły, nie wahają się nigdy przed użyciem ludzi, którzy służyli rządowi, który je poprzedził; umieją one ludzi tych należycie użyć i nie obawiają się ich bynajmniej, gdyż zamieniają ich w narzędzie swej woli i celów. Rządy zaś słabe i niepewne siebie mszczą się przeciwnie i otaczają się zbytecznemi środkami ostrożności. Rzeczpospolita od 5., a szczególniej od 30. stycznia przestała być słabą i może się przecie obyć bez zbytecznych rękojmi dla swego bezpieczeństwa. Nie wynika ztąd wcale, aby należało zaniechać wszelkich zmian, nie trzeba jednak, aby myślano, iż zrobiono już wszystko, gdy zastąpiono urzędnika-monarchistę przez republikanina. Obecny stan rzeczy jest zawsze wynikiem przeszłości, a domagamy się od rządu obecnego, aby miał dość siły na to, żeby dzierżył w swem ręku całą administrację i był za nią odpowiedzialnym. Jeżeli rząd ten to zrobi, wówczas będzie słusznie uważany za rzeczywistego założyciela rzeczypospolitej we Francji, która jest dziś rzeczywiście republikańską. Ze wszech stron widzimy tylko ludzi, którzy godzą się z rzeczpospolitą, a ustąpienie marszałka Mac-Mahona zwiększyło ilość nawróconych całą falangą tych, którzy byli mu wierni do ostatniej chwili, lecz którym wierność ta ciężyć już zaczynała. — Obowiązkiem rządu jest wesprzeć ten popęd ku rzeczpospolitej i przyjąć nowo nawróconych jej wyznawców, gdyż nie ma nic szczerszego jak interesa, wówczas gdy istnieje obawa o ich bezpieczeństwo. Wszystko się więc składa na to, aby ułatwić rządowi zadanie jego, ale pamiętać należy, że chwila obecna jest jedyną i ostatnią, i że jeżeli rząd z niej nie potrafi skorzystać, okoliczności równie szczęśliwe nie wrócą już nigdy."

Morowa zaraza w Rosji.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w Wiedniu otrzymało od dr. Biesiadeckiego następujący telegram: „Warszawa, dnia 10go lutego 1879. Austrjacka i niemiecka komisja przedstawiły się dziś w towarzystwie konsulów jenerał. gubernatorowi. Wyjazd do Moskwy nastąpi we czwartek w południe. Wiadomości nadeszłe tu z okolicy zarazą dotkniętej są bardzo pomyślne."

O ruchu wojsk, przeznaczonych do trzymania kordonu kwarantannowego w gub. Astrachańskiej, *Petersb. Wied.* donoszą co następuje: Na ten cel wyznaczono sześć pułków piechoty i dwa jazdy, głównie z okręgu wojennego charkowskiego. Oprócz tego wysłane zostaną pułki kozackie z nad Donu i Uralu. Dla uruchomienia tych wojsk otwarto dla ministerjum wojny na pierwsze potrzeby kredyt w wysokości 121 tysięcy rubli. Ponieważ bezwarunkowo potrzeba będzie jeszcze więcej wojsk, które przytem znajdować się będą w nienormalnych warunkach i potrzebować będą mnóstwa rzeczy, znacznie wyższe sumy obciążą budżet ministerstwa wojny. Jenerał-adjutant Loris-Melikow wyjechał z Petersburga dnia 6. lutego nadzwyczajnym pociągiem drogi żelaznej Mikołajewskiej.

Deutsche Ztg podaje z listu pewnego zamieszkałego w Carycynie Niemca z dnia 29. stycznia następujące szczegóły: „Jakkolwiek zaraza w miejscowościach, w których najpierw zaraza była wybuchła, prawie zupełnie ustała, przecież lekarze są zdania, że z wiosną wybuchnie na nowo, pomimo ścisłości, z jaką teraz przeprowadzana tam bywa desinfekcja domów, cmentarzy itp.. Jakkolwiek też ani w Carycynie samym, ani w całym okręgu carycyńskim nie było dotąd wypadku zarazy, to jednak zamożniejsze rodziny zaczynają się ztąd powoli wynosić, ponieważ wskutek uchwały sanitarnej komisji dla kolei żelaznych na wypadek pojawienia się epidemji w tutejszym okręgu bezzwłocznie ma być zawieszony ruch w drugiej sekcji linji kolejowej Carycyn-Griazsk, mianowicie na przestrzeni aż do Borysoglebska (346 wiorst od Carycyna). Ziemstwo borysoglebskie udało się nawet do ministra spraw zagranicznych z prośbą, aby już teraz na tej przestrzeni ruch zawiesił.

Dnia 6. bm. odbyło się w Petersburgu posiedzenie Towarzystwa lekarzy. Słynny profesor dr. Botkin potępił ostro systematyczne łudzenie kraju ze strony rządu rosyjskiego. Botkin jest zdania, że choroba występująca w gubernji astrachańskiej jest zarazą azjatycką, a nie tyfusem, jak twierdzą rządowe sprawozdania. Przy tej sposobności wydarzył się rządowi wypadek dość niemiły. Gubernator astrachański powoływał się na niejakiego dr. Zwingmanna, podsuwając mu zdanie, że epidemia w Wetlance nie miała nigdy cechy dżumy, tylko tyfusową. Owoż tenże sam dr. Zwingmann oświadcza w *Mosk. Wiedom.*, że to wierutna nieprawda. Nie zaprzeczał on nigdy istnienia dżumy ze wszelkiemi jej własnościami.

Dotąd 15 gubernij postanowiło *self-helpem* ratować się w niebezpiecznem położeniu. Ładny to dowód zaufania do rządu.

Bułgarsko-rosyjska przyjaźń.

Donosiliśmy wczoraj w przeglądzie politycznym, że adoracja Bułgarów dla cielca moskiewskiego zachwiała się w ostatnich czasach niepospolicie.

Sprawie tej poświęca korespondent *St. Petersburskich Wiedomosti* z Jeni-Sagry, p. Mozalewskij, następującą tyradę: „Stosunki nasze do Bułgarów ciągle są smutne, częstokroć nawet nieprzyjacielskie. Mimo, że ks. Dondukow-Korsakow ostro nakazał Bulgarom, aby we wszystkiem poddali się postanowieniom międzynarodowej komisji, która przecież dba o ich dobro, Bułgarowie nie chcą nic o niej wiedzieć. Stracili zupełnie głowę. Gniewają się na wszystkich, między tymi i na Moskali. Powiadają otwarcie, że Moskale prócz nieszczęść nie przynieśli im nic lepszego.

„Jesteśmy zrujnowani" — mówią — „a wkrótce może będziemy zamordowani! Obiecywano nam co najlepszego, uwierzyliśmy, a dziś jesteśmy rozczarowani!" Przeszłość Bułgarów, wyznaje korespondent, wcale nie była tak złą, jak sobie przedstawialiśmy. Skutkiem tego błędu naszego jest zachowanie się Bułgarów, które w tak wysokim stopniu gniewa naszych oficerów. Bułgarowie tak wygórowane mają zdanie o swej wolności, że wyglądają jak kruki w pawich piórach. Nie uznają dziś nikogo. O warunkach czasów wojennych nie chcą nic wiedzieć. Każde uprawnione żądanie rosyjskich władz wojskowych uważają jako gwałt i mówią: „Turcy nie żądali tego od nas". Bułgarowie prędko zapominają. Nie przypisujemy winy „ciemnemu" ludowi; natomiast zawsze będziemy występować przeciw inteligencji bułgarskiej. Kto na tem ostatecznie straci? Naturalnie, że Bułgarzy." Tyle jest słów jeremjady moskiewskiej, opłakującej sezon miodowy małżeństwa, zawartego przy huku dział na Bałkanie.

Rosja.

Po nie udałej komedji słowianofilskiej, przekonawszy się, że Europa nie zezwoli na „geszeft", jaki się chciało zrobić, pod pretekstem oswobodzenia „braci" Słowian, Moskal zrzuca maskę, kwituje z braterstwa i oto co piszą *Sowremiennyje Izwiestja*:

„Nadszedł czas podnieść głos nie przeciw gwałtom tureckim i węgiersko-niemieckim nad Słowianami, lecz przeciw uciskowi, jakiego my, Russkije, doznajemy u siebie w domu od Słowian."

Moskale u siebie w domu doznają ucisku od Słowian?! To rzecz ciekawa — i z pewnością nikt nie zgadnie jakiego to rodzaju ten ucisk? Ucisk ten jest następujący:

„Kilkanaście lat temu podczas reformy szkolnej, gdy zdecydowano się zaprowadzić klasyczne wykształcenie, był u nas, powiada dziennik wspomniany, tak wielki brak nauczycieli rzeczy łacińskich i greckich, że okazało się, iż własnemi siłami na żaden sposób nie podołamy zadaniu. Najlepsi nasi profesorowie ówcześni w gimnazjach umieli mniej, aniżeli teraz pierwszy lepszy uczeń do matury stawający. Trzeba więc było z zagranicy wziąć nauczycieli. Że zaś noszono się wtedy u nas z myślą zjednoczenia Słowian pod berłem moskiewskiem, więc rzecz bardzo naturalna, zwróciliśmy oczy na kraje słowiańskie, a w pierwszym rzędzie na „*awstryjskuju Galiczynu*" i ztamtąd sprowadziliśmy sobie profesorów. Z postępem czasu doczekaliśmy się własnych naszych „ruskich" filologów, i najgorętsi nawet nasi amatorowie klasycyzm, zaraz poczęli narzekać na zbyteczny napływ profesorów obcych. Lecz podnosić głos przeciw Słowianom w czasie trwania wojny naszej z Turcją lub zaraz po niej, byłoby niezręcznością nie do przebaczenia nawet w tak partykularnej kwestji, jaką jest kwestja profesorów. Dziś co innego. Dziś już możemy śmiało się oświadczyć przeciw napływowi profesorów słowiańskich do nas, „bo ich już więcej nie potrzebujemy, bo tylko odbierają chleb naszej własnej młodzieży," kończą *Sowremiennyja Izwiestja* nie bez dozy cynizmu.

KRONIKA.

Lwów dnia 13go lutego.

Wieczorek artystyczny. Wczoraj w salach kasyna narodowego w gmachu teatralnym dawali członkowie kasyna wieczorek z tańcami dla artystów sceny lwowskiej. W uroczem gronie zaproszonych pań, artystek dramatycznych i opery, z szczerą wesołością oddano się zabawie urządzonej wykwintnie, z dystynkcją i elegancją obmyślaną aż do najmniejszych szczegółów. Bawiono się do świtu ochoczo i wesoło.

Komisja konkursu dram. im. Fredry na czwartem posiedzeniu odczytała i usunęła jako nieodpowiednie wymogom scenicznym i warunkom konkursu następujące komedje: „Bagatela," w 5 aktach, „Który z nich socjalista," w 3 aktach, „Matka i córka," w 3 aktach.

Mianowania. Rada szkolna krajowa mianowała Emila Kulczyckiego w Zarudziu i Jana Wojtygę w Kwaczale rzeczywistymi nauczycielami szkoły etatowej.

Loterja fantowa urządzona przez towarzystwo gimnastyczne „Sokół" na rzecz budowy własnej sali gimnastycznej we Lwowie, odbędzie się już nieodwołalnie na podstawie pozwolenia ministerjalnego z końcem marca b. r.

Komitet loteryjny nie osiągnąwszy pomimo wszechstronnych zabiegów około rozsprzedaży losów pożądanego rezultatu, widział się zmuszonym odroczyć poprzednio ogłoszone terminy losowania celem uzyskania większych korzyści; utraciwszy jednak przy braku skutecznego udziału dla tego przedsiębiorstwa w ogólności nadzieję polepszenia sprawy przez dalszą odwłokę zadecydował przystąpić już nieodzownie do powyższego losowania, którego wynik w swoim czasie ogłoszony zostanie we wszystkich dziennikach krajowych. Z tego powodu nastąpi w pierwszych dniach marca b. r. zamknięcie rachunków.

Uprasza się przeto tych wszystkich łaskawych, którzy się zajmowali bądź to rozsprzedażą losów, bądź też zbieraniem fantów, ażeby raczyli najdalej do 1. marca b. r. przesłać uzbierane pieniądze lub fanty albo też nie rozsprzedane losy do podpisanego prezesa komitetu.

Losy, któreby do tego czasu nie zostały zwrócone będzie komitet uważał za przedane a należytość za nie zostanie ściągniętą od zalegających.

Nakoniec zaprasza się zwolenników humanitarnego celu rzeczonej loterji fantowej, ażeby zechcieli jeszcze czynnie poprzeć takowy i uzyskane pieniądze lub fanty jak najspieszniej przysłać.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje i załatwia podpisany prezes komitetu loteryjnego.

Zygmunt Richtmann.

Hr. Agenor Gołuchowski, sekretarz ministerjalny, otrzymał pozwolenie przyjęcia i noszenia orderu legji honorowej.

Świece elektryczne we Lwowie. Dzisiaj na podwórzu ratuszowem ustawiają lokomobilę i maszynę magneto-elektryczną, w celu robienia prób z oświetleniem elektrycznem, systemu Jabłoczkowa, o którem jużeśmy kilkakrotnie wspominali, i które w ostatnich czasach tak wielkiego doczekało się rozpowszechnienia w Paryżu.

Machina parowa i elektryczna służyć mają do odczytu p. Abakanowicza, który będzie jutro w sali ratuszowej pokazywał i objaśniał ten nowy rodzaj oświetlenia.

Przyrządy używane są własnością gabinetu fizycznego szkoły politechnicznej i zostały sprowadzone z Paryża od Jabłoczkowa.

Sądzimy, że przedmiot tak na czasie ściągnie dużo słuchaczów do sali ratuszowej. Zwracamy tylko uwagę, że początek odczytu nie o godz. 5 jak zwykle, lecz o 6ej, gdyż chodzi o to, aby było ciemno i dzień nie przeszkadzał oświetleniu.

Z Towarzystwa lekarskiego. Na posiedzeniu sekcji lwowskiej d. 18. stycznia br. odczytał mag. Madejski dalszy ciąg rozprawy „O szczepieniu ospy i o potrzebie zreformowania szczepienia krowianką", poczem nastąpiła dyskusja nad tym odczytem.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się dnia 15. bm. o godz. 6 wieczorem w ratuszu z następującym porządkiem dziennym:

1) Dalszy ciąg dyskusji nad wspomnionym odczytem.

2) Rzecz z hygieny rzemiosł.

3) Rozprawa „Jakie leczenie suchot daje najpomyślniejsze rezultaty."

O dżumie otrzymujemy następujące pismo: Podczas wojny Rosji z Turcją w roku 1828 i 29, służyłem w wojsku rosyjskiem i odbywałem tę kampanję — z roku 1828 na 1829. Korpus, w którym znajdowałem się, zimował w Bazarczyku, a gdy na wiosnę wychodził za Bałkany, ja będąc chory pozostałem. W początkach maja pospieszałem wyjechać stamtąd, bo zaczęła grasować dżuma. Ponieważ udawałem się do głównej kwatery, poruczono mi komendę z wyzdrowiałych z różnych szpitalów, złożoną z 800 ludzi, w której liczbie znajdował się brat mój. Stanęliśmy w jednym namiocie. W wilję wystąpienia do marszu zachorował jeden żołnierz na dżumę. — Z tego powodu wstrzymano wymarsz, a na drugi dzień zachorowało kilku żołnierzy. W kilka dni prawie połowa dostała dżumę, w tej liczbie i ja byłem. Odprawiając się do szpitala zadżumionych, wziąłem z sobą namiot, a brata wzięto do kwarantanny z powodu, że przy rozstaniu rzucił mi się brat w objęcia. Trzymano go 20 dni i nie został dżumą tknięty. Ja zaś miałem karbunkuł na plecach i trzy narywy, jeden w pachwinie pod lewą ręką, a dwa w dolnych pachwinach. Karbunkuł wypiekali rozpalonem do białości żelazem, a narywy roscinali. Słyszałem (będąc jeszcze zdrów), że jeden z zadżumionych w gorączce wskoczył do morza, a gdy pobył kilka minut, gorączka się przerwała i on wyzdrowiał. Ja więc przybywszy do szpitala rozlokowałem się w swym namiocie, i pomimo ran oblewałem się zimną wodą. Dziewiątego dnia uczułem, że mnie gorączka rozbiera, nakazałem posługaczowi aby tej nocy został przy mnie, a gdy będę bredzić, by zimną wodą mnie oblewał choćby w łóżku. Trzy razy mnie oblewał a po trzecim zasnąłem. Rano gdy przebudziłem się, byłem cały w pęcherzach białych. Lekarz kazał te pęcherze dusić, a czysta woda z nich pociekła. Lekarz uśmiechnąwszy się, winszował mi, że jestem już na wyzdrowieniu. Sam biedak w kilka dni padł ofiarą, legło ich kilkunastu. Ostatni przybywszy rozpytywał mnie, jakim sposobem ja dostałem, a brat mój nie, chociaż w jednym namiocie zostawaliśmy. — Powiedziałem mu, że zdaje się iż tego powodu, że miał na nodze aperturę — Przyznał, że to bardzo być może, bo wnieść można i z tego, że żaden ranny nie zachorował, chociaż w szpitalach taka wielka śmiertelność była. Zaraz sobie zrobił aperturę, i później nietylko że wchodził do namiotu, siadywał na mojem łóżku, ale jadał ze mną z jednego półmiska, które to potrawy ja sam robiłem. Był on ciągle w tym szpitalu aż do jej przerwania. — Dyrektor szpitala poradził innym kolegom i kto tylko usłuchał go i zrobił aperturę, nie został tknięty dżumą.

Lekarze warszawscy dali dnia 11. bm. dla dr. Biesiadeckiego bankiet, na który zaproszeni zostali także członkowie komisji: Hirsch, Sommerbrodt, Roszahegyi i Küsner. Wznoszono liczne toasty; dr Biesiadecki mówił po polsku, dr Roszahegyi z Pesztu po węgiersku; dr Benni, lekarz warszawski, po francusku; inni przemawiali po niemiecku. Wieczorem udali się członkowie na bal do Kotzebuego, a nazajutrz z rana odjechali do m. Moskwy, gdzie parę dni zabawią. Rząd moskiewski wysila się na grzeczne i gościnne przyjęcie, i nie my sami, bo wiele dzienników europejskich wyraża obawę, czy też Moskale nie zechcą zabawami i przyjęciami o ile możności utradniać zręcznie podróż komisji, która ma wydać wyrok w sprawie tak drażliwej dla stosunków międzynarodowych Moskwy.

Socjaliści aresztowani w tych dniach w Krakowie, zdają się być Rosjanami, lubo mówią po polsku. Znaleziono u nich broszury w języku polskim i moskiewskim. W śledztwie tają swe nazwiska.

Węgier w Syberji. Smutne losy są niejakiego Jerzego Czollaka, nauczyciela ludowego w Kis-Tornya w komitacie zemplińskim. W r. 1868 chciał on odwidzić krewnych swych w Galicji, lecz na granicy został pochwycony przez patrol rosyjski i mimo że posiadał certyfikat, odwieziony do Syberji. Stroskany ojciec udawał się po kolei do wszystkich instancyj, ale dopiero po kilku latach otrzymał odpowiedź, że w kopalniach sybirskich nie ma skazańca tegoż nazwiska. Dopiero przed dwoma tygodniami — po dziesięcioletniej ciężkiej niewoli — doniósł gubernator Irkucka ambasadzie wiedeńskiej, że znajduje się tam robotnik Jerzy Czollak. Rząd powinien postarać się o to, aby nieszczęśliwa ofiara tyranji moskiewskiej jak najprędzej wróciła na łono rodziny. Lecz któż wróci dziesięć lat męki i rozpaczy w kruszcowych kopalniach Syberji, kto wróci skazańcowi niewinnie pogrzebanemu wiarę w opatrzność?

Kronika policyjna. Pewien włościanin z Żornisk pozostawił w poniedziałek w południe na targowicy zboża parę wołów, które przywiązał do swoich sani, a sam wyszedł ze synem do miasta; korzystając z tego jakiś przemyślny żyd sprowadził wyrobnika i z najlepszą miną kazał odpiąć woły od sani, a mówiąc, że są jego własnością, zaprowadził je do rzeźni miejskiej, gdzie je chciał sprzedać; włościanin po powrocie z miasta nie zastawszy swoich wołów narobił krzyku i za wskazówką innych włościan wpadł na ślad wołów, a znalazł je przywiązane do sztakietów przy rzeźni miejskiej; wyrobnik stojący przy wołach oświadczył, że izraelita pobiegł

czysta... kupca na woły; wyrobnika sprowadzono do poli-... żyda jednak nie odszukano. — Samuel S., kel... w szynkowni Rotberga przy ulicy Brygidzkiej, ...bował onegdaj wieczorem odebrać sobie życie przez obwieszenie się w piwnicy; gdy przez dłuższy czas ni... powracał z piwem, udał się do piwnicy sam szynkarz i zastał kelnera obwieszonego w pozycji klęczącej; odcięto sznurek od szyi i przyprowadzono kelnera na górę zdrowego; są powody do przypuszczania, że kelner chciał tylko nastraszyć swego służbodawcę, którego gniew ściągnął był na siebie. — Wczoraj z rana na ulicy Żółkiewskiej straż policyjna przytrzymała dwóch znanych złodziei, z których jeden niósł zawiniątko z tytoniem i innemi rozmaitemi łupami; w drodze do aresztu policyjnego jeden z nich Ludwik Jędrzejewski wskoczył do Pełtwi i skrył się w kanale; jak się następnie okazało, obaj rozbili onegdajszej nocy trafikę na Strzelnicy, skąd zabrali wszystek tytoń, cygara i wiktuały. Drugiemu aresztowanemu złodziejowi Józefowi Śliwińskiemu odebrano trzy wytrychy, które chciał ukryć w policji koło pieca.

Wybory do zwierzchności wyznaniowej izraelickiej odbyły się w trzeciem kole wyborczem (najniżej opodatkowanych) we wtorek 11go. Głosujących było 424, absolutna większość 213, wybrani zostali: Maurycy Lazarus, dyr. Banku hipot. 418 gł.; dr Filip Mansch, adwokat, 366 gł.; Jonas Rosenfeld, wł. domu, 358 gł.; Jakób Jolles, kandydat rabinacki, 343 gł.; Jakób Stroh, wekslarz, 333 gł.; Jakób Dieses, handlarz spirytusu, 299 gł.; Pinkas Schiffman, fabrykant likierów, 253 gł. Wybory w drugiem kole, wyżej opodatkowanych, odbędą się dnia 20. bm., zaś w pierwszem kole, inteligencja, 4. marca br.

Teatr. Dziś we czwartek „Aida,“ opera w 4 aktach Verdi'ego.

Kraków 12. lutego (*Z posiedzenia rady miejskiej z d. 11. b. m.*) Z powodu, iż finansowe kłopoty rządowe zagrażają upadkiem cieplarni palmowej w ogrodzie botanicznym, przyszła na porządek dzienny rady sprawa udzielenia rządowi pożyczki. Sprawozdanie *Czasu* przedstawia rzecz jak następuje:

R. m. dr. Bochenek przedstawił wniosek sekcji skarbowej, aby rada miasta oświadczyła gotowość udzielenia pożyczki rządowi w kwocie 30.000 złr. na odbudowanie palmarni w ogrodzie botanicznym w 10 ratach rocznych zwrócić się mających za opłatą procentu po 6%.

Dla dokładniejszego zrozumienia tego wniosku, który wywołał dość długą dyskusję, uważamy za potrzebne objaśnić bliżej tę sprawę.

Dyrekcja tutejszego ogrodu botanicznego pismem z d. 23. października 1878 zawiadomiła prezydenta, iż ministerstwo wyznań i oświecenia reskryptem z d. 8. maja oznajmiając namiestnictwu we Lwowie, iż smutny stan finansów państwa nie pozwala w r. b. na budowę cieplarni w ogrodzie botanicznym krakowskim zbiór palm i pokrewnych im roślin zawierającej, i że w r. 1879 co najwyżej suma 20.000 złr. może być na ten cel przeznaczoną — poleciło dyrekcji ogrodu zwrócić się do gminy miasta Krakowa z zapytaniem, czyby nie chciała na budowę nowej cieplarni dołożyć 30.000 złr. z własnych funduszów. W razie odpowiedzi odmownej dyrekcja w podaniu powyższem proponuje miastu na mocy upoważnienia ze strony ministerstwa oświaty nabycie największych okazów cieplarnianych w wartości co najmniej 60.000 złr. i wybudowanie na ich pomieszczenie cieplarni na własnym gruncie.

Mając sobie to podanie komunikowanem, sekcja szkolna z uwagi, że utrzymanie ogrodu botanicznego i jego cieplarń jako doświadczalni naukowych, jest obowiązkiem państwa, jak niemniej, że gmina m. Krakowa nie posiada funduszów na zakłady tak kosztowne, uchwaliła odpowiedź odmowną na obie propozycje objęte w podaniu dyrekcji ogrodu botanicznego. Zarazem atoli powodowana chęcią zachowania w mieście zbioru palm, który stanowi ozdobę ogrodu botanicznego, będącego ulubionem miejscem przechadzek dla mieszkańców miasta, uchwaliła taż sekcja przedstawić komisji pożyczkowej, a następnie radzie miejskiej wniosek, aby odpowiedzieć dyrekcji ogrodu botanicznego, że gmina byłaby gotową udzielić w r. 1879 na budowę nowej palmarni w tutejszym ogrodzie botanicznym zaliczkę 20.000 do 30.000 złr. z funduszu amortyzacyjnego, jeżeli rząd zobowiąże się zwrócić gminie tę zaliczkę w dwóch równych ratach w ciągu lat 1880 i 1881, z doliczeniem 6% i ubezpieczeniem sumy dłużnej na ogrodzie botanicznym, tudzież jeźli rząd na budowę palmarni dostarczy uniwersytetowi w r. 1879 przyrzeczoną kwotę złr. 20.000.

Sekcja skarbowa wzmocniona jako komisja pożyczkowa, mając sobie udzieloną powyższą uchwałę sekcji szkolnej, zgadzając się z tąż sekcją w chęci zachowania dla ogrodu botanicznego a pośrednio i dla miasta zbioru palm, jak niemniej tym powodowana względem, że pożyczka na 6% jest nader korzystną, a przytem pewną lokacją funduszu amortyzacyjnego, uchwaliła przedstawić radzie wniosek wyżej na początku wymieniony.

Po długiej dyskusji, w której brali udział r. m. dr. Zatorski, Wentzl, dr. Warschauer, dr. Straszewski, dr. Kopff, Chęciński, Rzewuski, dr. Cyfrowicz, dr. Szlachtowski, wniosek sekcji został przyjęty z dodatkiem r. m. dra. Szlachtowskiego, aby ewentualnie oświadczyć gotowość dania zaliczki 20.000 do 30.000 złr., jeżeli takowa w następującym roku będzie zwróconą.

Zarazem uchwalono na wniosek r. m. dra. Zatorskiego, aby pożyczka była hipoteczną, oraz na wniosek r. m. Rzewuskiego, aby rząd poniósł wszelkie koszta wynikłe z tej pożyczki.

Z Mohylewa podolskiego donoszą nam, że w skutek niezwykłej stagnacji handlowej, cena zboża do tego stopnia spadła, że czetwiert pszenicy można w tamtych stronach teraz kupić za rs. 6 kop. 50. W ciągu ostatnich dwóch tygodni nie wysłano do Odesy ani jednego korca zboża.

Arcyksięcia Rudolfa w czasie pobytu jego w Dreźnie, jak donoszą *Dresd. Nachr.*, przełożony tamtejszej synagogi Marek Bergmann zaprosił na ojca chrzestnego swego nowonarodzonego syna. Wypadek ten wywołał powszechne zdumienie, nie chodziło bowiem o chrzest, lecz o dopełnienie mojżeszowego obrządku. W akcie tym chrześcianie nie mogą brać udziału, chyba tylko jako świadkowie. Sam obrządek odbywa się w ten sposób, że 10 współwyznawców odmawia podczas ceremonji przepisaną modlitwę. Sekretarz poselstwa austrjackiego, Bigeleben, zbadawszy prawdziwy stan rzeczy, wyraził z tego powodu swe niezadowolenie. Samego arcyksięcia nie zapytano nawet o jego wolę. Sprawa zresztą wywołała ogólne oburzenie, i oczywiście prośba Bergmana nie została wysłuchaną.

W dniu ślubu. W Berlinie nowo zamężna młodziutka osoba uciekła od męża w sam dzień ślubu, zabrawszy mu z kasy 138,000 mark. Ujęto ją we Frankfurcie i oddano mężowi wraz z pieniędzmi.

Wykaz osób zmarłych od 1. do 10. lutego. Nostadt Alfred, dziecię urzędnika kolei, na błonicę, 2 l. Schirmer Emanuel, emerytowany naczelnik powiatowy, na mocznicę, 64 l. Chamajdes Menla, właścicielka realności, na zapalenie płuc, 74 l. Słońska Józefa, wdowa po urzędniku magistratu, na uwiąd schyłkowy, 76 l. Rapaport Mojżesz, właściciel realności, na udar mózgowy, 57 l. Schrajer Karol, kelner, na suchoty płuc, 36 l. Rylski Eugenjusz, syn dyetarjusza, na zapalenie płuc 2 l. Schoen Ignacy, syn kupca, na suchoty, 2 l. Morawetz Rudolf, sekretarz dyrekcji telegrafów, na ropień na szyi, 49 l. Kiczma Ewa, żona właściciela realności, na suchoty płuc, 59 l. Rapaport Chaje Deborah, wdowa po kupcu, na wadę serca, 71 l. Stark Antonina, bez zatrudnienia, na zapalenie płuc, 70 l. Mizerska Zofja, wdowa po woźnym, na wadę serca, 76 l. Weisgerber Konrad, kapitan w pensji, na wodnicę, 47 l. Dreksler Helena, dziecię kupca, na błoniawę, 5 l. Soboś Marja, zarobnica, na wodną puchlinę, 50 l. Skrzyńska Józefa, żona profesora szkół realnych, na gorączkę połogową, 30 l. Harasym Marja, dziecko kowala, na odrę, 5½ r. Russman Leib, prywatny, na chorobę Brigtha, 76 l. Elb Samuel, tapicer, na zapalenie płuc, 48 l. Mićko Feliks, uczeń kowalski, na suchoty płuc, 18 l. Przyjemski Antoni, sierota, na błonicę, 6 l. Parowski Wojciech, z domu ubogich, na uwiąd schyłkowy, 89 l. Opic Władysław, syn wdowy po strażniku, na zapalenie płuc, 3 l. Niemczanowski Ignacy, szewc, na zapalenie nerek, 50 l. Sydor Jan, prywatny posługacz, na zapalenie nerek, 79 l.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw.“ z d. 12. bm. Licytacja: Realność pod l. 127 w Nowej-wsi (powiat Komarno). Cena 207 złr. (12. marca). — Real. pod l. 250 w Komarnie. Cena 110 złr. (12. marca). — Real. pod l. 6 w Hołodowie (pow. Komarno). Cena 432 złr. (12. marca). Real. pod l. 66 w Rayczy (pow. Milówka). Cena 330 złr. (27. lutego). — Real. pod l. 362 w Kęckich-górach (pow. Kęty). Cena 745 złr. (3. marca). — Real. pod l. 202 w Lipnicy (pow. Kolbuszowa). Cena 815 złr. (18. marca). — Real. pod l. 8 w Kołomyi. Cena 2585 złr. (17. lutego). — Obwieszczenie. Ministerstwo wojny (sekcja marynarska) przyjmuje elewów do komisarjatu marynarskiego. Roczne adjutum 400 złr.

Jak się przestrzega zarządzeń przeciw zarazie.

Podwołoczyska 12. lutego.

Będzie temu 10 dni, jak zarząd kolei Karola Ludwika zawiadomił telegraficznie swoje organa, jakie przedmioty i towary z Rosji pochodzące od dalszych posyłek wykluczać należy, co rzeczywiście ściśle wykonywanem bywa; — 3 czy 4 dni później otrzymał główny urząd cłowy od swej władzy podobne rozporządzenie, w skutek którego podróżnym do Rosji koleją przybywającym odbierają w sali rewizyjnej przedmioty zabronione, np. kawior, poduszki itp., i takowe napowrót do wagonów rosyjskich pakują.

Otóż tego samego dnia, t. j. 3go czy 4go lutego b. r., gdy główny urząd cłowy na mocy powyższego rozporządzenia zabierał podróżnym poduszki itp., drugi urząd cłowy uboczny (przy starym trakcie) łamał sobie głowę, co zrobić z kilku brykami skór suchych bydlęcych z Rosji, zwłaszcza gdy strona interesowana żądała od ubocznego urzędu cłowego wykazania się pisemnem rozporządzeniem, na mocy którego tenże urząd miałby prawo skór nie przepuścić, a tem samem kupca na tysiączne straty narazić. — Wreszcie skóry zostały przepuszczone i pod magazyn kolejowy podwiezione, a gdy kolej takowych przyjąć nie chciała, musiał kupiec rad nie rad z temi skórami wrócić się napowrót; nie myślcie jednak, że do Rosji, lecz drogą krajową do Tarnopola, lub innej stacji kolejowej!

Dnia dzisiejszego komisja zdrowia i główny urząd cłowy zawrócił prawie wszystkich podróżnych, rosyjskim pociągiem przybyłych dla braku formalnych świadectw zdrowia, a tegoż samego dnia uboczny urząd cłowy, składający się z jednego poborcy, respicjenta i kilku strażników, a pełniący równocześnie uboczną komisję zdrowia, przepuścił 20 czy 30 koni wraz z przewodnikami tychże!!!

Pomijam okoliczność, że ten uboczny urząd cłowy codziennie po kilka set podwód ze zbożem z okolic bliższych granic przepuszcza, lecz co do koni chciałbym mieć tę pewność, ażali one nie pochodzą z głębi Rosji lub z armii moskiewskiej, która była lub jest w Bułgarji.

Rolnictwo przemysł i handel.

Z poczty. Reskryptem ministerstwa handlu z dnia 27. stycznia b. r. l. 2860 zostało od 1. lutego 1879 bezpłatne przesyłanie korespondencyj (§ 3 ustawy dla poczty polowej dla ck. armji) wyłącznie tylko za korespondencje uprawnionych osób, należących do komend wojska i zakładów w Bośnji i Hercogowinie znajdujących się ograniczone, zaś bezpłatne przesyłanie korespondencyj, przysługujące dotąd osobom należącym do komend wojska i zakładów po za obrębem okupowanego terytorjum rozlokowanych, zniesione.

Co się z tem nadmienieniem do powszechnej wiadomości podaje, iż powyższem rozporządzeniem zmienia się częściowo tutejsze obwieszczenie z dnia 28. lipca 1878 l. 13.841, zaś obwieszczenie z dnia 11. września 1878 l. 15.842 znosi się zupełnie.

Ograniczenie ruchu osób na rogatce radziwiłowskiej w Brodach i nbocznej komorze cłowej w Podwołoczyskach.

Rozporządzeniem z dnia 9. lutego b. r. l. 1048 zarządziło namiestnictwo aż do dalszego postanowienia ograniczenie przejazdu osób z Rosji przez rogatkę radziwiłowską w Brodach, tudzież przez uboczną komorę cłową w Podwołoczyskach w sposób następujący:

Przejazd i przejście tak przez rogatkę radziwiłłowską w Brodach, jak i przez uboczną komorę cłową w Podwołoczyskach, dozwolone są tylko ludności pogranicznej, przekraczającej granicę dla spraw codziennych, a zaopatrzonej w przepustki, wystawione przez naczelnika dotyczącej władzy politycznej.

Przejazd, względnie przekroczenie granicy w powyższych dwóch stacjach wchodowych, wzbronione jest bezwzględnie wszelkim innym osobom.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 12. bm.

Lwów 11. lutego (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 7·75 do złr. 8·—, pszenica biała złr. 7·50 do 7·75, pszenica żółta złr. 7·— do 7·25, żyto złr. 4·50 do złr. 4·75, żyto jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 5·75 do złr. 6·—, jęczmień pastewny złr. 4·50 do złr. 4·75, owies złr. 4·25 do złr. 4·50 nowy —·— do —·—, groch do gotowania złr. 5·75 do 6·—, groch pastewny złr. 4·25 do 4·50, wyka złr. 4·— do 4·25, bób złr. 7·50 do 8·—, kukurudza stara złr. 5·25 do 5·50 kukurudza nowa złr. 4·50 do 4·75, rzepak zimowy złr. 11·— do 12·—, rzepak letni złr. 10·— do 10·25 lnianka złr. 9·50 do 9·75, nasienie lniane złr. 10·— do 10·50 nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 40·— do 44·—, kminek złr. 30·— do 32·— anyż złr. —·— do —·— anyż płaski złr. 30·— do 35·—

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 25·75, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluta: mark 57·55, rubel złr. 1·12, napoleondor złr. 9·32½.

Wiedeń 11. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1536, średnio ciężkich węgierskich 1039, ciężkich bakonów 1216, razem 3791. — Galicyjskie płacono złr. 30·— do 35·—, średnio ciężkie węgierskie złr. 32·— do 36·—, ciężkie bakony złr. 35·— do 38·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Księgosusz. Z powodu wybuchu księgosuszu w stajni opasowej w Nowosiółkach gościnnych, w powiecie rudeńskim, ustanowiono według postanowienia § 27 ustawy z dnia 29. czerwca 1868 22·5 kilometrowy okręg zarazy, do którego wcielono następujące miejscowości powiatu rudeńskiego: Andryanów, Bieńkowa wisznia, Błożew dolna, Brzezice, Burcze, Chlszewice, Chłopczyce, Chłopy, Czajkowice, Czernichów, Czułowice, Dołobów, Dubaniowice, Hodwisznia, Hołodówka, Hoszany, Jakuńczyce, Jaremków, Jatwięgi, Kanafosty, Kalarynice: Klicko, Kniby nice, Kołbajowice, Komarno, Koniuszki królewskie, Koniuszki siemianowskie, Koniuszki tuligłowskie, Koropuz, Kościelniki, Kropielniki, Kupnowice nowe, Kupnowice stare, Laszki zawiązane, Litewka, Łowczyce, Małpa, Manasterzec, Michalewice, Mosty, Niechowice, Nowawieś, Nowosiółki gościnne, Ostrów, Podbajczyki, Podolce, Podzwierzyniec, Pohorce, Porzecze zadworne, Romanówka, Rozdziałowice, Rudki, Susułów, Szeptyce, Szołomienice, Tuligłowy, Uherce wieniawskie, Wańkowice, Wiłowice, Waszczańce; — powiatu Grodeckiego: Artyszczów, Bar, Bratkowice, Burgthal, Czerlany, Dolinany, Dobrzany, Dołhomościska, Ebenau, Gródek, Koców, Kossowice, Kutenberg, Lubień wielk., Małkowice, Milatyn, Popiele, Putiatycze, Porzecze, Rodatycze, Słoduiki, Uherce niezabitowskie, Wołczuchy, Zaszkowice, Zawidowice; — powiatu Lwowskiego: Jastrzębków; — powiatu Mościskiego: Sądowa Wisznia, Bortiatyn, Stojańce, Dmytrowice, Wołostków, Kalmatycze, Nikłowice, Hołodówka, Milczyce, Orchowice, Makunów, Mokrzany wielkie, Mokrzany małe, Kościeszyn, Dydiatycze, Wołczyszczawice, Szeszerowice, Mystyce, Czyżowice, Podliska, Wiszenka, Ostrożce, Chliple, Sutkowice, Jatwięgi.

Przegląd polityczny.

Lwów 13. lutego.

We wtorek odbyła się konferencja ministerjalna celem postanowienia, co czynić, skoro hr. Taaffemu nie powiodło się złożyć nowego gabinetu? Ks. Auersperg, Unger i Chlumecki oświadczyli, że w żaden sposób nie zostaną dłużej w gabinecie. Słychać, że jeżeliby niepodobna było złożyć innej jakiejkolwiek kombinacji, i dzisiejszy gabinet zmuszony był nadal urzędować, prezydenturę w nim obejmie Stremayr, jako najstarszy wiekiem. Inna znowu wieść krąży, że miejsce ks. Auersperga obejmie bar. de Pretis z powodu, że był wezwany na posłuchanie do cesarza. Cesarz wzywał także hr. Latoura, z czego wysnuwają wnioski, że jemu będzie poruczone zadanie, które się nie powiodło hr. Taaffemu. Hr. Taaffe konferował jeszcze na samem wyjezdnem z jen. Horstem, Stremayrem, Ungrem i Coroninim.

Z okazji sprawy zniesienia gwarancyj praw szlezwickich, podniesiono kwestję, dla czego traktat austrjacko-niemiecki z 11. października 1878, dotyczący artykułu 5go pokoju pragskiego dotąd jeszcze urzędowo ogłoszony nie został. Kwestję tę objaśnia *Bohemia* w ten sposób, że pierwszeństwo takiego ogłoszenia chciano zostawić Niemcom, a urzędowy niemiecki *Reichsanzeiger* mógł to dawno już był zrobić. Gdy więc teraz tego dokonał, ogłoszenie rzeczonego aktu będzie się mogło teraz pojawić w *Wiener Ztg.* i w węgierskim dzienniku urzędowym. Że zaś publikacja w obu tych organach musi nastąpić jednocześnie, a przekład na język węgierski dopiero trzeba uskutecznić, ztąd pewna odwłoka: — Jaki zaś skutek cała ta sprawa wywiera w Danji, łatwo sobie wyobrazić. Berlińska *National Ztg.* z „lekkiem sercem“ przyjmuje ostre wymówki i ciężkie skargi dzienników duńskich, nawet zdaje się dziwić, że *Dagbladet* i *Fadrelandet* dopominają się o „moralne prawo.“ Ten ostatni co prawda nie przebiera w wyrazach, mówiąc bez ogródki, że sterujący polityką dzisiaj w Europie mężowie stanu, są „kliką mizernych indywiduów i idjotów.“ Co zaś do kroków ze strony rządu duńskiego przeciwko układom niemiecko-austrjackim na niekorzyść Danji, nie ma dotąd nic pewnego. Niektórzy sądzą, że założy on protest, inni zaś, że wszelką odpowiedź zatrzyma aż do komunikacji urzędowej niemieckiej, której mu dotąd jeszcze nie udzielono. Stojący zaś blisko sfer ministerjalnych, dziennik *Dagens-Nyheder*, jest bardzo oględny, i sądzi, że w obecnym stanie rzeczy trudno się spodziewać jakiego zwrotu, z któregoby Dania mogła wyciągnąć korzyści.

Jak ze wszystkiem co robią Moskale, tak i z owym przesławnym „ostatecznym“ ich pokojem z Turcją obecnie się dzieje. Pokój ów podpisany przez pełnomocników doczekuje ratyfikacji; tymczasem zaś nietylko Todleben ale i sam car, głoszą na wsze strony rychłe wycofanie wojsk moskiewskich z Turcji. Robią się nawet co do tego liczne przygotowania. Ale oto w jaki sposób resztę objaśniają Moskale — pisze półurzędowa *Polit. Corresp.* — cofają się z Bałkanów, nawet przyspieszają odwrót, lecz głównie dlatego, żeby się znaleźć po za Rumelją, gdy tam wybuchną zaburzenia przez nich samych właśnie przygotowane i już ze wszystkiem dojrzałe. — *Fremdenblatt* przytaczając te doniesienia swej półurzędowej koleżanki, nie chce ich wprawdzie uważać za bezwarunkowo pewne, ale mimo to dodaje od siebie, że zdaniem jego, „chociaż wieści oddawna się utrzymujące o przygotowaniach zaburzeń na Bałkanach mogą być przesadzone, to w każdym razie nie należy spuszczać z oka tamecznego stanu rzeczy“. Zresztą, jak go „zapewniają“, mocarstwa europejskie śledzą istotnie i to z całą bacznością ową sprawę agitacji, a nawet dziś już z góry zgodziły się w zasadzie na środki zaradcze w razie gdyby jakiekolwiek zaburzenia wybuchły po ewakuacji moskiewskiej.

Z Berlina donoszą, że pogłoski tak szeroko jeszcze do niedawna kursujące o listach własnoręcznych cesarza Wilhelma do papieża i ks. Bismarka do kardynała Niny, nie były nigdy faktem. Mimo to porozumienie się pomiędzy Watykanem a Niemcami ma być na dobrej drodze.

Minister Marcère przedłożył projekt ustawy, mocą którego wszystkim skazanym w skutek wypadków r. 1871 udziela się amnestji. Ułaskawienie mogą otrzymać także osoby skazane *in contumaciam*. Wyjątek stanowią tylko ci, którzy przed rokiem 1871 zasądzeni zostali za zbrodnie lub pospolite przestępstwa na karę więzienia więcej jak jednorocznego.

Z Rumunji donoszą, że kierunek jaki Moskale chcą naznaczyć dla swej armji mającej powracać z Bałkanów, bardzo wielkie w Bukareszcie wywołał niezadowolenie. Rumunja bowiem może się znaleść zajęta prawie cała wojskami moskiewskiemi, co w dzisiejszych okolicznościach nie może nie być drażliwem.

O rokowaniach turecko-greckich w sprawie regulacji granic, dosyć sprzeczne nadchodzą wiadomości. Według jednych wina zbyt powolnego postępu tych rokowań ma spadać na Portę. Według innych, przeciwnie, pełnomocnicy greccy, a raczej rząd Aten winę tego ponosi z powodu, że ciągle ma on stawiać przesadzone żądania.

Z Petersburga donoszą, że tameczne „wyższe sfery“ mają być wielce zadowolone ze zmiany osób reprezentantów Anglii przy dworze carskim; sławią bardzo lorda Dufferin, a krytykują jak tylko mogą ustępującego ambasadora. Lord Loftus bowiem miał im się bardzo dać we znaki i pod koniec stosunki onych sfer miały być nawet z nim zerwane. Nic w tem jednak dziwnego. Lord Loftus miał ciężkie sprawy do prowadzenia i z konieczności musiał się wielu narazić. Taż sama historja może się powtórzyć z jego następcą i śmieszną rzeczą jest jakiś niby tryumf rzeczonych sfer petersburgskich.

Telegramy „Dz. Polskiego“.

Wiedeń 13. lutego. *(pryw.)* Kryzys ministerjalna powinna się dziś skończyć. Auersperg i Unger, ustępują. Stremayer będzie prezydentem i ministrem spraw wyznaniowych i oświecenia, Taaffe spraw wewnętrznych, reszta ministrów z gabinetu Auersperga pozostaje przy swych portefelach. Taaffe miał wczoraj audiencję u cesarza; odjazd jego odłożony.

Wiedeń, 12. lutego. *Presse* dowiaduje się, że w ministerstwach spraw zagranicznych, wewnętrznych, handlu i finansów toczą się obecnie rokowania w sprawie zastosowania znanych środków zaradczych także do osób i przedmiotów, pochodzących z Turcji i Bułgarji. Odnośne rozporządzenie będzie wkrótce ogłoszone. Dunaj zostanie zamknięty przy ujściu Suliny a żegluga będzie także ograniczona.

Berlin 12. lutego. Mowa tronowa, zagajająca parlament, wyraża mu podziękowanie za pomoc w powstrzymaniu agitacji socjalistycznej i spodziewa się dalszego poparcia, na wypadek, gdyby dotychczasowe środki okazały się niedostatecznemi. Następnie wskazuje mowa na potrzebę powrotu do zasad cłowych, opuszczonych stopniowo po r. 1865, na których polegał rozkwit stowarzyszeń cłowych. W celu zastąpienia kwot matrykularnych (kwot opłacanych przez państwa niemieckie na cele wspólne. P. R.) rząd jeszcze tego roku przedłoży parlamentowi wnioski, dotyczące nowych źródeł dochodu. Mowa wspomina o zawarciu traktatu handlowego z Austrją i zapowiada przedłożenie układów pocztowych, wniosków mających uzupełnić ustawodawstwo sądowe i wniosku o dyscyplinarnem prawie parlamentu. Ostatnie wiadomości każą się spodziewać, że energicznym środkom zaradczym użytym ze strony władz rosyjskich powiedzie się wkrótce przytłumić zarazę morową przynajmniej w Rosji. Skoro to nastąpi, zostanie przywrócony także ruch na granicy niemiecko-rosyjskiej w myśl politycznego stosunku obydwu zaprzyjaźnionych krajów. Mowa tronowa wspomina także o artykule V. pokoju praskiego, który został uchylony dzięki przyjaznemu stosunkowi do Austrji, i kończy w ten sposób: Zachowanie przyjacielskiego stosunku do państw zagranicznych, wzmocnionego w skutek traktatu berlińskiego, będzie i nadal zadaniem zjednoczonych Niemiec.

Wiedeń, 13. lutego, 10 godz. 39 min.

Akcje Kredytowe	222·60	Akcje kolei Połu'dn.	68·—
„ Anglo-Austr.	97·60	20-frankówka	9·32
„ Unionsbank	65·25	Rosyjskie banknoty	1·12
„ kolej Kar. Lud.	222·—		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 12. lutego.

Jed. dług pań. w bank.	62·15	Londyn	116·75
„ „ „ w srebr.	63·20	Srebro	100·—
Renta w złocie	75·—	20-frankówka	9·32
Losy pożycz. z r. 1860	114·80	Dukat ces. men.	5·56
Akcje banku wied.	790·—	100 marek niemiec.	57·55
Akcje banku kredyt.	221·—		

Wiedeń, 12. lutego, 2. godz. 15 min.

Losy kredytowe	163·—	Ung. Staats-Obl. 1877	65·75
„ poż. z r. 1860	219·—	Galic. Indemnizacja	85·75
„ Aug.-Austr. B.	97·—	1864 Losy	146·50
„ Unionsbank	64·75	Siedmiogr. kolej	107·25
„ kolei Kar.-Lud.	220·25	Verkehrsbank	105·50
„ „ Północn.	205·50	Tureckie Losy	22·50
„ „ Południ.	67·75	Złota renta węgiersk.	83·15
„ „ Alföld.	117·—	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	161·50	Staatsbahn	246·—
„ „ Lw.-Czer.	121·50	Bankverein	105·—
„ „ Węg.-Poł.	116·50	Węgierskie Losy	81·—
„ „ Rudolfa	117·25	Reichsmark	57·55
„ „ Albrechta	92·—	Rosyjskie banknoty	1·12

Usposobienie: stałe.

Paryż 3% renty	77·42	Lombardy	152·—

Berlin 12. lutego 5 godz. 52 min.

Rosyjskie banknoty	195·35	Galicyjskie	96·50
Akcje kredytowe	396·—	Kolei Rumuńskiej	[illegible]
Lombardy	113·—	Austrjackie banknoty	[illegible]

Usposobienie: stałe.

Telegramy giełdowe z dnia 12. lutego.
Wiedeń: pszenica zł. 9·10, żyto zł. 6·50, okowita pr. 10.000 liter-procent zł. 25·25; Buda-Pest: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł. 8·42; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 173·50, żyto —·—, okowita loco 51·50; Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo 58·50.

Przyjechali do Lwowa dnia 13. lutego.

Hotel Żorza. W. Kraiński z Wyszatycz, W. Przybysławski z Czortowic.

Hotel Europejski. K. hr Łączyński z Kutkorza, J. Rauch z Horodenki, A. Smigielski z Uście, Z. Wierzbowski z Igiory, F. Żurowski z Bereczka.

Hotel Angielski. F. Fruchtman ze Stryja, F. Czerniakowski z Klimkowiec, K. Hubicki z Ołydowa, F. Jasiński z Zahajpola, L. Szumańczowski z Krasowa.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa.

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 25 przed północą pociąg pospieszny: o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy; o godzinie 4 min. 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 min. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 25 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 45 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 50 z południa pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 min. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 min. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 min. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg osobowy; o godz. 3 min. 10 po poł., pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 25 wieczór.

Dnia 12. lutego.
Lwów, z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	224 —	221 50
„ Lwowsko-Czerniow.	123 50	121 —
Banku Hipotecznego gal.	252 —	249 —
„ Kredytowego gal.	220 —	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 70	86 —
„ „ 4% „	81 50	80 50
„ „ 5% „	86 70	86 —
Banku Hipot. gal. 6% „	91 75	91
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włość. 6%	92 —	91 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnisacyjne galic.	86 20	85 40
Pożyczka kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 50
„ „ Stanisławowa	25 —	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 40
„ cesarski	5 54	5 45
20 frankówka	9 36	9 30
Pół imperjał rosyjski	9 64	9 54
Rubel rosyjski srebrny	1 74	1 64
„ „ papierowy	1 13	1 11
100 marek niemieckich	58 —	57 55
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 12. lutego.		
5% Zjed. dług pań. bank.	62 15	62 —
„ „ „ srebr.	63 35	62 15
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ „ węgierskie	81 —	80 25
„ „ „ galicyjskie	86 25	85 75
„ „ „ bukowińsk.	81 —	80 —
„ „ „ siedmiogr.	76 50	75 25
„ węg. poż. kol. 300 f 120 zł.	102 25	101 75
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	100 45	100 30
„ galicyjskie	— —	79 50
„ „	86 50	86 —
„ listy zakł. kred. włośc.	92 25	91 75
„ gal. węgierskie	76 50	76 —

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	110 75	110 25
„ Domen państ. 120 zł.	143 —	142 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	290 —	285 —
„ „ „ 1854	108 —	108 50
„ „ „ 1860	115 10	114 80
¼ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	125 50	125 —
Losy pożyczki z r. 1864	145 75	145 25
„ prem. pożycz. węgier.	81 —	80 75
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	163 —	162 75
„ Żegl. par. na Dunaju	96 50	96 —
„ księcia Salm	42 —	41 50
„ „ Palfy	30 75	30 25
„ „ Klary	33 —	32 50
„ hr. St. Genois	33 75	33 50
„ miasta Budy	31 —	30 50
„ ks. Windischgrätz	29 —	28 50
„ hr. Waldstein	26 —	25 50
„ hr. Keglevich	16 —	15 50
„ Rudolfa	15 90	15 60
„ tureckie 400 franków	24 20	23 80
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	793 —	792 —
Zakładu kredytowego	220 50	220 25
Żeglugi par. na Dunaju	500 —	498 —
Kolei północ. Ferdynanda	2057	2054
„ rządowej fr. a.	246 50	246 —
„ zachod. ces. Elżbiety	161 75	161 25
„ Południowej	66 50	66 —
„ Galicyjskiej	220 75	220 25
„ Czerniowieckiej	122 50	121 75
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ. wschod.	116 50	116 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	117 50	117 —
„ Alföld. Fiumańskiej	117 50	117 —
„ Koszycko-Bogumił.	101 —	100 50
„ Siedmiogrodzkiej	108 —	107 50
„ Cisańskiej	192 —	191 50
„ wschod.-węgierskiej	109 50	108 —
„ austr. północ. zachod.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	129 75	128 75
Banku anglo-austr.	95 75	95 —
Zakładu kredyt. węgier.	216 75	216 50
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic.	— —	— —
„ galic. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	106 50	105 50

	żądają	płacą
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei koszycko-bogum.	69 50	69 —
„ państwow. 500 fr.	— —	161 —
„ Emisja z r. 1867	— —	156 —
„ połudn. 500 fr.	111 —	110 50
„ Bony 1857-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102 50	102 —
„ „ 100 zł. wa.	— —	98 —
„ „ w sreb. 5%	104 75	104 25
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	86 50	86 —
„ 5% w srebrze	81 —	80 —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	100 50	100 25
„ Emisja II.	100 —	99 70
„ Lw.-Czer. à 300 zł (w sr. 5% za 100)	76 75	76 25
„ Emisja z r. 1867	78 75	78 25
„ Siedm. 200 zł. wa.	68 50	68 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 —	75 50
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 56	5 54
„ dukat na wagę	5 55	5 54
20 frankówka	9 33	9 32
Suwereny angielskie	11 75	11 73
Imperjały rosyjskie	9 58	9 57
Srebro	100 —	100 —
Srebro kupon	— —	— —
Bank. państ. Niemiec. zł. 100 marek	57 60	57 55
Rubel papierowy	1 13	1 12

Warszawa 10. lutego.	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2giej serji	— —	100 —
„ „ kupon	— —	053
„ „ nowe	— —	100 60
„ „ kupon	— —	066
„ likwidacyjne	— —	90 50
„ „ kupon	— —	76 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."